

Zaolejona weekend

Latem wielu z nas rozgląda się a to za basenami ogrodowymi, a to za meblami do ustawienia pośród zieleni. Markety kuszą ofertami i cenami.



Można kupić gustowny komplet eukaliptusowych krzeseł ze stołem oraz z gratisowym (niemal - za symboliczną złotówkę) parasolem.

Podczas rozmowy z personelem dyskutujemy o innych ogrodniczych artykułach oraz o specjalnym oleju konserwacyjnym do mebli, ale ani nabywca szczególnie nie sugeruje kupna puszki (dość droga), ani sprzedawca nie wchodzi w ten temat.

Po przywiezieniu mebli do domu (a właściwie do ogrodu) okazuje się, że każde krzesło ma przytwierdzony kartonik z informacją – „Szczególnie nowe meble wykonane z twardego drewna należy przed użyciem koniecznie posmarować olejem do impregnacji twardego drewna. Olej należy nanieść na powierzchnię mebli do uzyskania nasycenia. Zaleca się powtórzenie tej czynności za rok”.

Ciekawe, ilu klientów nie kupiłoby takich mebli, gdyby wiedzieli, że trzeba je pokryć olejem jeszcze przed inauguracyjnym posiedzeniem pośród zieleni? Pewnie skłoniliby się w kierunku innych materiałów.

Czy komukolwiek przyszłoby do głowy, aby nowiutki sklepowy towar poddawać technologicznym zabiegom? Przecież nawet kompetentnej obsłudze to nie przyszło na myśl.

Znacznie taniej i wygodniej byłoby u producenta zanurzyć poszczególne elementy składowe mebli w olejowej kąpeli. Meble byłyby teoretycznie droższe o parę procent, ale praktycznie pewnie nie podrożałyby wcale, skoro ceny sprzedaży potrafią spaść i tak o połowę i jeszcze można dostać duży parasol w prezencie. W ostateczności do mebli powinna być dołączona puszka z olejem, sugerująca nabywcy, że należałoby weekend* poświęcić na dokończenie procesów technologicznych zapoczątkowanych w fabryce. Nawet można byłoby dołączyć zabawną reklamkę – „Kup i zarwij weekend* dla dobra Twoich nowych mebelków”.

Olejenie w fabryce ma dodatkowe zalety – jest dokładniejsze oraz pozwala na zatrudnienie dodatkowych pracowników, natomiast to nabywca musi poświęcić swój wakacyjny czas na... smarowanie (ale nie pleców współmałżonka), choć tego przecież nie planował. Nie tego się spodziewał od oferenta mebli ogrodowych! Biorąc pod uwagę całość zagadnienia – oprócz nieprzyjemnej niespodzianki, koszty olejenia krzesła w ogrodzie są znacznie wyższe, niż w fabryce. Ciekawe, czy także inne zakłady oferujące nam coraz atrakcyjniejsze towary, wpadną na podobny pomysł i za dodatkową opłatą (jak za ów olej) uatrakcyjnią nam wakacje pracą zleconą pod tytułem „zrób to sam”...

Każde krzeselko powinno być rozłożone (zawiasy), zaolejone i ponownie złożone. Ale kto tak robi - ludziska smarują krzeselka w złożonej postaci i obracają je w przestrzeni, aby wszystkie elementy zakonserwować. I należy zapamiętać albo zaznaczyć, które elementy zostały już pomazane, bowiem - w przeciwieństwie do malowania farbami - trudno odróżnić powierzchnię już zakonserwowaną od jeszcze niepotraktowanej olejem. Takie smarowanie, to 2-3 ułożenia krzeselka i jego kolejne „malowania” z odczekaniem na wyschnięcie poprzednio

potraktowanej pędzlem powierzchni.

Na każdym krzeselku powinien producent podać metraż (powierzchnię) wszystkich elementów drewnianych, aby kupić stosowną ilość oleju, bowiem nie wiadomo, ile należy dorzucić do zestawu mebli puszek po kilkadziesiąt złotych. Po wysmarowaniu wszystkich krzesłek należy pozмагаć się ze stołem od kompletu, jednak już po pierwszych pędzlowych sztychach, okazuje się, że elementy drewniane są staranniejszliifowane, mniej piją oleju i wszystko wskazuje na to, że już do sklepu dostarczono je zakonserwowane w odpowiedni sposób. Ulga, jednak potwierdzenie bałaganu – brak stosownej informacji, że krzesła należy zakonserwować, lecz stolikowi można darować łaskotanie pędzlem.

A może niektóre firmy, w ramach konkurencyjnej walki, będą swoje drewniane mebelki zachwalać – „Nasze meble są już naolejone”?

*- może „wekenda” [vekenda] zamiast „weekend”? zatem „Kup i zarwij wekendę [vekendę] dla dobra Twoich nowych mebelków”

Autor: Mirosław Naleziński

Artykuł pobrano ze strony eioba.pl